

Wywiady

O konkurencyjności Europy różnych prędkości i Europejskiej Inicjatywie Obywatelskiej

Rozmowa z Małgorzatą Handzlik, posłanką do Parlamentu Europejskiego*

Marek Benio: Czy skupianie wysiłków Komisji i Parlamentu na poprawie konkurencyjności na rynku wewnętrznym nie osłabia konkurencyjnej pozycji całej Unii (i jej poszczególnych państw członkowskich) w gospodarce światowej? Na przykład, czy zakaz wspierania przedsiębiorstw ze środków publicznych nie prowadzi do osłabienia gospodarki UE? Chiny, USA, Australia nie przejmują się i wspierają ze środków publicznych te ze swoich przedsiębiorstw, które są najbardziej konkurencyjne na świecie.

Małgorzata Handzlik: Przepisy dotyczące pomocy przyznawanej przez państwa nie ograniczają się do stwierdzenia, że jest ona bezwarunkowo zakazana. Traktat określa przecież sytuacje, w których pomoc ze strony państwa może zostać uznana za zgodną z zasadami rynku wewnętrznego, jak choćby w przypadkach, kiedy konieczne jest wsparcie realizacji ważnych projektów stanowiących przedmiot wspólnego europejskiego zainteresowania, a także, gdy pomoc ma na celu zaradzenie poważnym zaburzeniom w gospodarce kraju członkowskiego, jak i w kilku innych przypadkach. Tak więc w pewnych sytuacjach to dopuszczalny instrument, ale nie przeceniałabym go.

Zadane przez pana pytanie jest wieloaspektowe, dotyka wielu kwestii. Konkurencyjność Unii Europejskiej nie jest bowiem bezwzględnie zależna od pomocy państwowej, którą postrzegają się ją jako pewną ostateczność. W moim przekonaniu

o konkurencyjności świadczy kondycja firm, a przede wszystkim ich innowacyjność, kondycja społeczeństwa, sytuacja na rynku pracy. Państwa UE nie wypadają pod tym względem źle, choć sporo jest jeszcze do zrobienia. Oczywiście w samej Unii są kraje mniej i bardziej konkurencyjne. Jak wskazuje najnowszy raport Światowego Forum Ekonomicznego, w czołówce mamy Szwecję, Finlandię i Danię, a na końcu listy plasują się m.in.: Grecja, Rumunia i Bułgaria.

M.B.: Kiedy gospodarka jest konkurencyjna?

M.H.: Wówczas, gdy gospodarka zapewnia wysokie standardy życia i umożliwia wszystkim obywatelom korzystanie z wysokiego poziomu dobrobytu. Zgodnie z badaniami przeprowadzonymi przez Światowe Forum Ekonomiczne UE wypada w wielu obszarach, szczególnie jeżeli chodzi o politykę spójności, lepiej niż Stany Zjednoczone, Japonia czy Kanada. Jednak brakuje nam trwałego mądrego wzrostu (*smart growth*), a on wiąże się z innowacją, tworzeniem miejsc pracy, rozwojem bazującym na wiedzy.

Bardzo ważny jest fakt, że zdajemy sobie sprawę z naszych słabości. Dzięki temu Unii szybko uda się stać bardziej konkurencyjną. Ogromna część funduszy przeznaczona zostanie w perspektywie finansowej 2014–2020 właśnie na innowacje. Firmy będą do nich zachęcane. Przewidziano odrębne środki na małe i średnie przedsiębiorstwa (MŚP), które są filarem naszej europejskiej gospodarki. Przykładowo, nowy program ramowy dla badaczy, naukowców i przedsiębiorców Horyzont 2020 dysponuje pulą 70 mld euro na badania i wspieranie innowacyjnego potencjału Europy.

* Wywiad przygotowany w ramach projektu badawczego finansowanego przez NCN pt. „Zastosowanie interaktywnych metod rządzenia w kształtowaniu polityki społecznej” nr UMO-2011/03/B/HS5/00899.

Drugim programem dedykowanym już wyłącznie zwiększaniu konkurencyjności europejskich MŚP jest COSME – UE przeznacza na niego 2,3 mld euro. Program ten ma na celu ułatwienie MŚP dostępu do finansowania, stworzenie przyjaznego środowiska dla przedsiębiorczości, podnoszenie zrównoważonej konkurencyjności w sektorze MŚP oraz wsparcie internacjonalizacji sektora.

Dla nas szczególnie dobrą wiadomością jest to, że Polska utrzymuje pozycję największego unijnego odbiorcy finansowania. To oznacza, że w latach 2014–2020 otrzymamy najwięcej dofinansowania ze wszystkich krajów członkowskich UE – ponad 105,8 mld euro.

M.B.: Unia Europejska jest pełna podziałów: stare kraje, nowe kraje, jeszcze nowsze, część państw objęta wspólną walutą, część z własną z wyboru, a część z powodu niespełniania kryteriów. Podziały polityczne i narodowe, które zupełnie nie pokrywają się ze sobą. Czy to sprzyja integracji, czy ją hamuje?

M.H.: W Parlamencie Europejskim w Brukseli znajduje się piękna instalacja zatytułowana: „Zjednoczeni w różnorodności”. To hasło świetnie oddaje wyjątkowość Unii. Mimo różnic jesteśmy w stanie ze sobą współpracować dla osiągnięcia wyższego celu, jakim jest stały wzrost gospodarczy w Europie i dobrobyt dla wszystkich Europejczyków. Wiemy, że ten cel nie został jeszcze osiągnięty, są państwa mniej i bardziej zamożne, mniej i bardziej stabilne gospodarczo, ale nie jest to spowodowane funkcjonowaniem samej Unii, lecz wynika z uwarunkowań gospodarczych jej poszczególnych członków. Zgadza się, że tempo i stopień integracji w UE są zróżnicowane i tutaj na pewno znaczenie ma też kwestia waluty. Jeżeli część krajów pozostaje poza strefą euro, to oczywiście te różnice są bardziej widoczne. Państwa, które posługują się wspólnym pieniądzem, są bardziej zintegrowane, mogą szybciej rozwijać się gospodarczo.

M.B.: Wspólna waluta ma swoje plusy, ale też i minusy. Czy kryzys nie pokazał więcej minusów?

M.H.: Z jednej strony okazało się, że absolutnie konieczna jest głębsza integracja, z drugiej – waluta euro przetrwała ten wstrząs, a kraje, które potrzebowały pomocy unijnej, jak choćby

Hiszpania, już zaczynają – mówiąc kolokwialnie – stawać na własne nogi. Siłą Unii jest to, że identyfikuje problem i stawia mu czoło. Wbrew prognozom wielu specjalistów nie doszło do upadku strefy euro, a z kryzysu wyszliśmy silniejsi. Europejski system nadzoru bankowego z trzema organami, wiele nowych przepisów mających zapewnić sprawne działanie systemu finansowego to przykłady działań już podjętych, korygujących błędy w funkcjonowaniu wspólnej waluty, aby stała się ona jeszcze silniejsza.

M.B.: Czy i do jakiego stopnia w polityce rynku wewnętrznego UE stosowana jest interaktywna metoda rządzenia? Czy istnieje i jak funkcjonuje system konsultacji społecznych na tak wielką skalę? Czy inicjatywa legislacyjna na poziomie UE może wyjść od obywateli – na wzór społecznego projektu ustawy w Polsce?

M.H.: System konsultacji społecznych nie tylko istnieje i funkcjonuje, lecz jest także podstawą do opracowania aktów prawnych. Konsultowanie planowanych przepisów to integralna część każdego działania Komisji Europejskiej, bo właśnie ta instytucja odpowiada za organizację konsultacji. Wszystkie ogłaszane są na stronie Komisji z dużym wyprzedzeniem, a mogą w nich brać udział obywatele, przedsiębiorcy, konsumenci, po prostu wszyscy zainteresowani danym tematem. W tym roku będą na przykład prowadzone konsultacje na temat przyszłości małych i średnich firm, strategii dotyczącej społecznej odpowiedzialności przedsiębiorstw, dyrektywy o agentach handlowych i wiele innych. Widać więc, że konsultacje organizowane są na dużą skalę. Pewną słabością, na którą przy każdej okazji zwracam uwagę Komisji Europejskiej, jest fakt, że często prowadzi się je nie we wszystkich językach unijnych. Niemniej jednak konsultacje publiczne są ogromnie ważnym narzędziem w UE, dzięki któremu wszyscy Europejczycy mogą mieć wpływ na kształtowanie unijnego prawa.

M.B.: A czy poza konsultacjami społecznymi istnieje obywatelska inicjatywa ustawodawcza na poziomie unijnym?

M.H.: Ważnym instrumentem jest Europejska Inicjatywa Obywatelska (EIO), która funkcjonuje od 1 kwietnia 2010 r. Decyzje, które codziennie zapadają na unijnym szczeblu, dotyczą ponad 500 mln ludzi – tyłu właśnie

mieszkańców liczą już kraje Unii Europejskiej. Do tej pory obywatele państw członkowskich nie mieli możliwości bezpośredniego udziału w tworzeniu unijnych aktów prawnych. Dzięki przepisom wprowadzającym zupełnie nowe narzędzie – wspomnianą Europejską Inicjatywę Obywatelską – obywatele będą mogli w sposób bezpośredni uczestniczyć w procesie kształtowania prawa UE.

EIO to jeden z najbardziej ambitnych projektów unijnych i pierwszy, który łączy wszystkie kraje Unii, umożliwiając jej obywatelom wspólne działania. Idea jest prosta. Milion obywateli z co najmniej siedmiu krajów członkowskich ma możliwość wezwania Komisji Europejskiej do zaproponowania konkretnych przepisów, oczywiście w dziedzinach jej kompetencji (czyli m.in. środowiska, transportu czy zdrowia publicznego). Na początku liczba ta może się wydawać duża, w rzeczywistości jednak oznacza tylko 0,2% mieszkańców państw UE. Co więcej, na zebranie takiej liczby podpisów poparcia jest cały rok.

Europejska Inicjatywa Obywatelska to pierwszy tego typu instrument na poziomie ponadnarodowym, który pozwala obywatelom na

bezpośrednie przedstawienie Brukseli własnych propozycji w ważnych dla nich sprawach. Zgłoszenie projektu wymaga założenia komitetu obywatelskiego, a sama procedura – spełnienia kilku warunków, zdecydowanie jednak zachęcam do zapoznania się ze szczegółowymi informacjami, dostępnymi m.in. na stronie internetowej Parlamentu Europejskiego. Natomiast samo udzielenie poparcia już istniejącej inicjatywie jest dużo prostsze i zabiera tylko chwilę – wystarczy wypełnić odpowiedni formularz i przekazać go organizatorom; można również wypełnić go przez Internet. Należy jednak pamiętać, że podpis wolno złożyć tylko raz.

Mam nadzieję, że obywatele UE, a szczególnie ludzie młodzi, z entuzjazmem przyjmą to nowe narzędzie umożliwiające wpływanie na legislację tworzoną w Brukseli. Życzyłabym sobie, by Europejska Inicjatywa Obywatelska spowodowała nie tylko ożywioną debatę na temat roli społeczeństwa obywatelskiego w historii integracji UE, lecz z czasem stała się realnym narzędziem służącym jej mieszkańcom w tworzeniu przepisów prawnych, które przecież wpływają na najważniejsze dziedziny naszego życia.

M.B.: Dziękuję za rozmowę.